Nr 80. Kraków, Piątek 8 Kwietnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Rozbiór Chin.

Naturalny bieg wypadków, których całość dopiero z pewnej odległości zrozumieć będziemy w stanie, jako nieprzerwany szereg logicznie ze sobą związanych przyczyn i skutków, wydaje się nam czasami — choć tak nie jest — rezultatem nadzwyczajnych okoliczności. Że jednak w dziejach, podobnie jak w przyrodzie, nadzwyczajnych skoków nie ma, przeto każdy fakt, lub przewrot polityczny, dokonany w naszych oczach, nie jest czem innem, jak jednem z ogniw łańcucha dziejowego rozwoju.

Przykład podobnej ewolucyi, wydającej się zrazu wielce nienaturalną, daje nam polityczna historya Chin z ostatnich lat czterdziestu. Państwo to, mające 4,000.000 kilometrów kwadratowych obszaru, a 350 milionów ludności, z cywilizacyą dwa razy starszą, niż europejska, i ze szczęśliwem położeniem geograficznem, chroniącem je przed napadami obcych ludów, państwo wreszcie, które mogłoby wystawić tyle wojska, co cała Europa razem, a w którego portach pomieścić się mogą eskadry wojenne całego świata — państwo tak potężne zaczyna upadać pod ciosami zaborczej polityki europejskiej, a zupełny jego rozkład jest tylko kwestyą czasu.

Składają się na to dwie przyczyny: niezawodna wyższość intelektualna rasy białej, i wynikająca z tej wyższości siła kultury i idących w parze z nią technicznych wynalazków. Od chwili też, gdy tylko siłę pary zastosowano na szerszą skalę w żegludze, świat handlowy zachodniej Europy rzucił się z zapałem do eksploatowania niewyzyskanych dotąd rynków handlowych, a wyprawa angielsko-francuska w roku 1860 rozpoczęła nową erę w historyi Chin, w której wyższość broni i taktyki europejskiej nadają ton stosunkom mocarstw do „Państwa Środka“.

W tym samym okresie czasu od północy Rosya, od południa Francya, zaczęły coraz więcej umacniać i rozszerzać swe posiadłości, stykające się z Chinami, równocześnie zaś Anglia rozpoczęła atak na całej linii olbrzymiego wybrzeża, zdobywając jeden port za drugim, dotąd zamknięty dla handlu międzynarodowego, w którym flaga angielska zajmuje pierwsze miejsce na wyspie Hong-kong, naprzeciw Kantonu. Nie mamy w tej chwili zamiaru kreślić dokładnego przebiegu gwałtownego wdzierania się Europejczyków w wewnątrz terytoryum chińskiego, pominąć jednak nie możemy tej okoliczności, że częste prześladowania chrześcijan służyły mocarstwom za wyborny pretekst do wywierania nacisku na rząd chiński i wyciskania na nim różnych koncesyj handlowych i terytoryalnych.

Cały ten jednak proces rozkładowy odbywał się w wolnem tempie. Dopiero, gdy Francya przez rozszerzenie swych posiadłości w Indo Chinach uznała za konieczne wciągnąć południowe Chiny w sferę swych interesów, a mianowicie prowincyę Juunanu, przyszło do zbrojnego zatargu w r. 1885, którego rezultatem było zniszczenie młodej floty chińskiej i spotęgowanie wpływu rzeczypospolitej francuskiej w tamtych stronach.

R o s y a znowu, aczkolwiek posiadłości jej stykały się na kolosalnej przestrzeni z chińskiemi, dopiero po zbudowaniu portu w Władywostoku i po rozpoczęciu budowy kolei transsyberyjskiej, mogła na seryo pomyśleć o planach zaborczych, oddających jej w posiadanie olbrzymie prowincye, lecz co ważniejsza, przez cały rok wolny dostęp na wody Oceanu Spokojnego. Ostateczny jednak impuls do gorączkowo dokonywanych zdobyczy na olbrzymie chińskim, dała Japonia. Jej zwycieska wojna w r. 1894 nie tyle zaimponowała Europie swemi rezultatami wojskowemi, o tem wiedziano bowiem dawniej, że Chińczyków nie sztuka pobić, lecz pobudziła ich do robienia łatwych zdobyczy na wzór Japończyków, którzy mogli zrobić króla koreańskiego, wasala Chin, wówczas już swoim wasalem i zająć tyle, ileby się im było podobało, portów chińskich, czego nie uczynili jednak tylko ze względów praktycznych.

Idąc za dobrym przykładem, mocarstwa europejskie, zostawiwszy Chinom wnętrze ich kraju, dzielą się ich wybrzeżem. Fakta wykazują, iż utworzyły się na tym punkcie, a na podstawie pewnego rodzaju zgody milczącej, cztery sfery posiadłości europejskich w Chinach. Pierwsza obejmuje Chiny północne, leżące w sferze interesów Rosyi, która jest już właścicielką faktyczną Mandżuryi, i posiada na półwyspie Linatong port Artur i Talien Wan; druga dostała się Japonii w postaci Korei, której kilka najważniejszych punktów nadbrzeżnych zajmuje, a w stolicy Soeulu, po usunięciu się Rosyan, jest panią wszechwładną; trzecia, tj. Chiny środkowe, na północ i południe od ujścia rzeki Jantsekiang, dostaje się Anglii, biorącej oprócz tego w posiadanie Wei-hei-wei po upuszczeniu tego portu przez Japończyków; czwarta wreszcie przypada w udziale Francyi, a są nią Chiny południowe, począwszy od Fuczeu.

Urządzony przez Niemcy *coup de théâtre* w Kiao czau nie ma żadnej większej doniosłości praktycznej, i trzeba go raczej uważać za dar z łaski, który dostał się temu mocarstwu ze strony innych — przy wielkiej uczcie, jaką jest zamierzony podział państwa bogdyhana.

Sygnalizowane wczoraj telegraficznie obszerne oświadczenie ministra skarbu B a l f o u r a w angielskiej Izbie gmin, w głównych zarysach potwierdza wyżej podany szkic rozbioru Chin, skrzętnie unikając pozorów rozbioru, owszem nawet gubi się ono we frazesach o strzeżeniu przez Anglię całości terytoryum chińskiego. Wynika z tej mowy w rezultacie ten sens moralny: brońmy całości Chin, ale jeśli mamy się dzielić, to dzielmy się wszyscy, nie dopuszczając, aby jedno z mocarstw zagarnęło więcej, niż my. Mówiąc o Niemczech minister gorąco zapewniał, iż wierzy w dotrzymanie z ich strony przyrzeczenia, że nie naruszą osobnemi traktatami zawarowanych Anglii praw i korzyści w Chinach.

Uwierzyć w to łatwo, bo Niemcy nie mają sił, któremi mogłyby mierzyć się z W Brytanią na morzu. Trudniej jednak uwierzyć w twierdzenie szlachetnego lorda, jakoby „interesy Niemiec i Anglii były w Chinach identyczne“. To już jest czystą ironią, bo gdzie wtedy szukać walki konkurencyjnej handlu i przemysłu angielskiego, która do takiej furyi doprowadza synów Albionu?...

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w kwietniu.

(Czytelnia Towarzystwa Dobroczynności i książę Michał Radziwiłł).

(Dokończenie.)

Inny możnowładzca nasz, piastun historycznego imienia, książę Michał Radziwiłł — na innem znowu popisał się polu. Do połowy stycznia r. b. był on prezesem Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie. Towarzystwo utrzymuje czytelnie bezpłatne, których pierwszym założycielem w roku 1861 był ks. Jan Tadeusz L u b o m i r s k i, poprzednik księcia Radziwiłła. Czytelnie rozwijają się dobrze, bo są potrzebne i potrzebie zadość czynią.

Sprawozdania za rok 1897, ogłoszone w gazetach, wykazują 450.000 wypożyczeń w ciągu roku.

Przed trzema laty w kwietniu 1895 roku, po zrzeczeniu się prezesowstwa przez pomienionego księcia Lubomirskiego, Towarzystwo Dobroczynności dało mu za następcę onego księcia Michała. Książę niczem się nie zalecał, ale, będąc już wice prezesem, zastępcą prezesa w wypadkach jego nieobecności, był niejako pod ręką. Wzięto go i z tej jeszcze uwagi, że po księciu, który przez długie lata przewodniczył Towarzystwu, dobrze będzie mieć znowu księcia, jakiego personata, potrzebnego do stosunków zewnętrznych, do reprezentacyi.

Otóż ten personat okazał się wrogiem czytelni, które się pod jego opiekę dostały, — wrogiem samej oświaty ludowej, zasadniczo na nią sprzysiężonym. Zna on do biblioteki, lud obsługującej, jedno tylko wejście: przez kaplicę, przez setki drobnych kapliczek, jedna od drugiej ciemniejszych. Zanim oświata przeciśnie się przez nie, zamieni się już na ciemnotę, na czystą bigoteryę, czczą i szkodliwą. Książę, sam bigot zagorzały, patrzący na świat szklanemi klerykalnemi oczyma, w maleńkiem kółeczku swych pojęć wciąż drepcący, niezdolny zgoła do myślenia, czucia i życia pod jakiemkolwiek rozleglejszem widnokręgiem — a przytem wszystkiem jeszcze pokornie pyszny i ulegle uparty — człowiek taki, dostawszy się na prezesa, od samego początku dążył do sklerykalizowania czytelni, — czyli do zdmuchnięcia tego światła, jakie ludowi dać one mogły w niezmiernie skromnym zakresie swej działalności.

Udało się wreszcie księciu prezesowi wobec opinii, wytworzonej z ciasnych głów, złej woli i namiętności napiętnować instytucyę, jako złą, niemoralną, gorszącą maluczkich. Czytelnie, przeznaczone dla wszystkich, nie mają wcale książek religijnych, dewotycznych, lecz mają za to książki pouczające, treści zarówno przyrodniczej, jak moralnej, mają podróże i powieści, największą, rzecz prosta, cieszące się poczytnością. Owa przez księcia wytworzona opinia, głos ludzi klerykalizmem z nim związanych, zaczęła głosić, że czytelnie trzymają książki bezbożne, niemoralne; Zola we wszystkich rękach; w książkach przyrodniczych, w powieściach, w poezyach, drwiny już nietylko z księży, ale i z obrządków.... Okropność! Do owej „opinii“ przyłączyła się prasa, część jej klerykalna lub rewolwerowa. Oba organa tej drugiej kategoryi, broniące ideałów przeciwko materyalizmowi i bezbożności, *Niwa* i *Rola*, ujadaniem swem wzmocniły stronnictwo, zasiały trwogę, wezwały do obrony dóbr najdroższych. Dwom tym organom dopomógł *Przegląd Katolicki* dopomogły inne pisma — i cała falanga stanęła do boju.

Gdy w dniu 15 stycznia r. b. przypadł termin wyborów na prezesa i członków zarządu, stawiło się stronnictwo księcia Radziwiłła, nie dla obsadzenia urzędów, ale dla zwalenia czytelni. Walczyło zawzięcie, ale pozostało w mniejszości: nie utrzymał się książę Radziwiłł, a z nim i jego klerykalizm, ale klika, frakcya, stronnictwo pozostało. Nie mogąc już z wewnątrz burzyć, z zewnątrz intrygować zaczęto. Sam książę Radziwiłł, nieprzyzwoicie na wyborach stawiający wciąż własną kandydaturę, po przegranej, gdy Towarzystwo miało już kogo innego prezesem z wyboru, dał się słyszeć — *ipsissima verba* — z takiem wynurzeniem:

„Gdybym chciał, mógłbym zostać prezesem z urzędu, ale nie chcę“.

Zwolennicy księcia zaraz po 15 stycznia zaczęli zbierać podpisy na adres kondolencyjny: rzecz prosta, książę, spadłszy z tak znacznej wysokości, srodze potłuc się musiał i potrzebował — maści i pociechy.

Po tem to czarne bractwo złożyło adres niby od rzemieślników warszawskich do arcybiskupa, aby wejrzał w organizacyę i w samo funkcyonowanie czytelni i w imieniu religii założył protest przeciwko „b e z b o ż n y m i n i e m o r a l n y m“ książkom, rozdawanym przez czytelnie. Gdy arcybiskup nie okazał pożądanej dla czarnego bractwa gorącości, agitatorowie podali adres do *Gazety Warszawskiej*, do *Roli*, *Wieku*, aby jawnością zaskoczyć i przytłoczyć. Ale cenzura rosyjska okazała się rozważniejszą od tych obywateli polskich; odwołała się do arcybiskupa; ten drukować nie pozwolił. I tak piorun został w cenzurze, ale nierozumne a niegodziwe krzyki zrobiły swoje. Rząd, dostrzegłszy sposobność do wbicia w Towarzystwo swego klina, nie zawahał się i czyniąc zadość krzykaczom, rozciągnął nad czytelniami kontrolę — a l e s w o j ą. Generalnym kontrolorem dwudziestu trzech wypożyczalni został rzeczywisty radca stanu K o w z a n i i jak widać z gazet, czynności swe już rozpoczął. Kwalifikowanie książek do czytelni będzie zadaniem p. Z i ł o w a, naczelnika zakładów dobroczynnych m. Warszawy i odtąd bez jego pozwolenia nic do czytelni nie wejdzie. Rząd na tem nie poprzestał. Działalność całego Towarzystwa Dobroczynności poddał rewizyi. Ks. Imeretyński ustanowił w tym celu komisyę pod prezydencyą wicegubernatora warszawskiego Pahlena — i komisya już działa.

Narrans.

Ziemstwa na Litwie i Rusi.

Z Petersburga donoszą, iż projekt zaprowadzenia instytucyj ziemskich w t. zw. północno-zachodnich i południowo-zachodnich guberniach, a więc na Litwie i Rusi, jest już ostatecznie opracowany i będzie złożony do rozpoznania komisyi specyalnej w ministerstwie spraw wewnętrznych. Projekt proponuje, ażeby na początek w gub. k i j o w s k i e j, p o d o l s k i e j, w i l e ń s k i e j, k o w i e ń s k i e j, g r o d z i e ń s k i e j, w i t e b s k i e j, m i ń s k i e j i m o h y l o w s k i e j utworzyć instytucye ziemskie w formie gubernialnych z g r o m a d z e ń z i e m s k i c h, oraz gubernialnych i powiatowych u r z ę d ó w z i e m s k i c h. W miastach K i j o w i e i W i l n i e zawiadywanie sprawami ziemskiemi ma być poruczone z a r z ą d o m m i e j s k i m, przyczem radcom miejskim w Kijowie i Wilnie będą służyły prawa i obowiązki powiatowych zgromadzeń ziemskich, a urzędom miejskim — prawa i obowiązki powiatowych urzędów ziemskich. Powiaty zaś kijowski i wileński mają posiadać odrębne urzędy ziemskie. W ten sposób w gub. zachodnich wszystkie sprawy, które ustawa o ziemstwach oddaje gubernialnym i powiatowym zgromadzeniom ziemskim, będą należały wyłącznie do gubernialnych zgromadzeń ziemskich z wyjątkiem dwu miast, Kijowa i Wilna, których rady miejskie będą miały zarazem charakter powiatowych zgromadzeń ziemskich. Zgodnie z taką organizacyą, do gubernialnych zgromadzeń ziemskich w gub. zachodnich, oprócz wskazanej już przez prawo liczby członków, mają być jeszcze powołani powiatowi marszałkowie szlachty, dwaj prezesowie i członkowie gubernialnego urzędu ziemskiego, trzej miejscowi zarządzający dobrami państwa i wydziałem dóbr cesarskich, c z t e r e j d e l e g a c i d u c h o w i e ń s t w a p r a w o s ł a w n e g o i pięciu delegatów z ramienia prezydenta miasta gubernialnego. Nadto do udziału w obradach zgromadzeń gubernialnych, z prawem głosu doradczego, mają być zapraszani prezesowie powiatowych urzędów ziemskich. Według projektu, o s o b y p o c h o d z e n i a r o s y j s k i e g o, posiadające prawo uczestnictwa w ziemskich zebraniach wyborczych, mogą u p o w a ż n i a ć d o z a s t ę p s t w a administratorów dóbr swoich, o i l e c i s ą t a k ż e p o c h o d z e n i a r o s y j s k i e g o, przyczem zastępcy mogą być również obrani na członków. Nie tworząc powiatowych zgromadzeń ziemskich, projekt upoważnia gubernialne zgromadzenia ziemskie do zwoływania rad, do których, pod przewodnictwem powiatowego marszałka szlachty, mają należeć członkowie zgromadzenia z danego powiatu, oraz prezesowie i członkowie powiatowych urzędów ziemskich. Radom tym będą powierzane do przygotowawczego rozpoznania sprawy, dotyczące danego powiatu. P r e z e s o w i e, jako też c z ł o n k o w i e u r z ę d ó w z i e m s k i c h w gub. zachodnich mają być m i a n o w a n i p r z e z r z ą d.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 kwietnia.

Sytuacya polityczna w Austryi pogorszyła się znowu. Codziennie spotykamy się z niepokojącemi wiadomościami o rozluźnieniu się stosunków prawicy, to znowu o zabiegach rządu, celem zaspokojenia apetytów niemieckich na punkcie rozporządzeń językowych. Jednem słowem, w stosunkach wewnętrznych Austryi znowu coraz silniej występuje znamię jej chronicznej choroby: z a m i ę s z a n i e i n i e p e w n o ś ć j u t r a. Hr. Thun, dotąd przynajmniej, nie spełnił pokładanych w nim nadziei, nie uczynił bowiem nic, celem ustalenia stosunków, jakie wytworzył przez powołanie nowych ludzi do swego gabinetu. Nawiązanie rokowań z konstytucyjną większą własnością i dwoma innemi klubami opozycyi, nie da jeszcze podwalin nowego porządku rzeczy, jeżeli rokowania te nie przejdą w fazę stalszego stosunku.

Tymczasem hr. Thun nie może się zdecydować ani na prawo, ani na lewo. Programu nie dał żadnego, a na programy klubów nic nie miał do powiedzenia. Zamiast jawnej deklaracyi, puszcza w świat wiadomości, w formie pogłosek, to o rzekomo ukazać się mającej ustawie językowej, to znowu o podjęciu prac przez stałą, parlamentarną komisyę językową, któraby dostarczyła materyału do ustawy językowej. — Jest to dowodem tylko, że hr. Thun radby znieść rozporządzenia językowe i zatkać przez to gardła krzykaczów niemieckich, ale nie wie dotąd, jak wyglądać będzie ustawa państwowa, którаby ich miejsce zajęła. W ten sposób pobudza hr. Thun tylko agitacyę, która wyręcza go

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

44 (Ciąg dalszy).

— On mieszka w Tiumeniu. Mógłby już wrócić, ale tam jemu dobrze. Ma jakiś handel. Mówi, że daje jakoś sobie radę; ich tam kilku zostało. On starzej wygląda od stryja. Pochylony, ręce mu się trzęsą. Rozpytywał się, co tu słychać. Wszak on tu przyjeżdżał niegdyś?

— A jakże, ze mną na wakacye przyjeżdżał tu do Hrabowa. Zacny człowiek! Patrz pan, to jeszcze żyje! Ot, biedaczysko!

— Namawiałem, żeby kiedy stryja odwiedził, ale on mówił, że jemu daleko bardzo jeździć, a droga kosztuje i trudno interesa zostawić.

Gucio zaczął zwolna jeść potrawkę z kurczęcia. Nastała cisza. Wilczak i rotmistrz, skończywszy pić herbatę, wyszli z pokoju. Tadzia nie było już dawno. Jadwisia mięszała powoli cukier w herbacie. Pan Onufry zaś zaczął wyprowadzać rodowód Gożańskiego

Nikt nie słuchał pana Onufrego, bo nikogo nie obchodził rodowód Gożańskiego, ale wszyscy byli radzi, że ktoś mówił, bo przyjazd Gucia rzucił jakieś skrępowanie na całe towarzystwo. Kański dotąd ust nie otworzył, siedział oparty o stół i przyglądał się ciekawie nowemu znajomemu.

Rzeczywiście, zachwyty pani Wielogrodzkiej, choć matki, nie były przesadzone. Rzadko zdarzało się spotkać tak skończony i doskonały typ męskiej piękności, jaki przedstawiał młody oficer w obcisłym, a doskonale zrobionym mundurze. Głowa prześliczna, o szerokiem czole, ściągłej twarzy, rzymskim nosie, z cienkiemi, a ruchliwemi nozdrzami.

— Oczy jego, to poemat! — rzekła niegdyś jakaś zakochana panna.

A możnaby dodać:

— Usta jego — to romans.

Oczy były czarne jak noc, pływające śród niebieskich białek, o dziwnym blasku, przysłonięte długą frędzlą rzęsów; wyraz ich zwykle przymglony i jakoby tęskny, zmieniał się w rozmowie. Usta pełne i czerwone, schowane do połowy pod prześlicznym czarnym wąsem, były miękkie, łagodne, do kobiecych ust podobne; cudne w uśmiechu, gdy odkrywały dwa rzędy białych zębów, nie miały jednak tego stanowczego zaciśnięcia w milczeniu, który nadaje twarzy wyraz energii i woli. Wolę, a raczej silny upór, oznaczały brwi silnie zarysowane poprzeczną linią i prawie zrośnięte z sobą. Twarz ta była niezaprzeczenie piękna, prawdziwie męska, bez cienia zniewieściałości lub wymuskania; może trochę za biała, zwłaszcza przy opalonych cerach wieśniaków.

Jednak Kańskiemu nie podobała się wcale i pierwsze jego wrażenie, jakie na nim zrobił Gustaw Wielogrodzki, wywołało uczucie nieufności i niechęci. Jego ruchy spokojne i wykwintne, ręka wąska, a muskularna, nadzwyczaj starannie utrzymana, jego głos przyciszony, uprzejmy i chłodny, niezaprzeczona rasowość i wytworność całej postaci: wszystko razem wydało się antypatyczne Kańskiemu, drażniło go i niecierpliwiło. To też skorzystał z pierwszej sposobności, aby się wymknąć i wrócić do siebie.

— Jest w tym człowieku coś fałszywego — myślał, idąc do miasteczka — on nie ma szczerości w sobie ani odrobiny, jest wyrachowany, zimny, jak lud, egoista. Zupełne przeciwieństwo z tą moją małą.

Przyjazd Gucia zmienił w starym domu niektóre zwyczaje, a przynajmniej rozstroił zupełnie porządek dnia. Gucio wstawał bardzo późno, gdy już wszyscy byli po śniadaniu, pijał kawę u siebie kończąc toaletę i przerzucając dzienniki.

Obiadu ledwo się dotykał, doprowadzając ciocię Basię do rozpaczy, gdyż codzień nad dyspozycyą głowę sobie suszyła, aby mu dogodzić, a potrawy odchodziły nieocenione i prawie przez niego nietknięte. Natomiast około godziny siódmej głodny był bardzo i trzeba mu było koniecznie coś prędko kazać robić, bo do wieczerzy, podawanej o dziewiątej, nie mógł już doczekać.

Wieczorem także niepodobna go było spać zapędzić, gdyż przywykł do kładzenia się późno, siedział więc u matki, potem Jadwisia dotrzymywała mu towarzystwa, twierdząc, że bynajmniej nie jest zmęczona ani senna, a około północy znowu głód mu dokuczał i trzeba mu było ze spiżarni przynosić przekąskę. Męczące to było dla cioci Basi, a bardziej jeszcze dla Jadwisi, ale znosiły to dość spokojnie, zawsze w nadziei, że on może wreszcie dom polubi i zostanie. Nie widać tego było jednak po nim wcale; gospodarstwo, interesy, zmiany, jakie zaszły, ludzie okoliczni, stosunki miejscowe — nie obchodziły go ani trochę.

Gdy rozmowa o nich się toczyła, słuchał z tą nigdy go nie odstępującą grzecznością, zadawał pytania, jakie wypadało zadawać, robił uwagi, ale nigdy nie znać było po nim zainteresowania. Ożywiał się dopiero, gdy mówić mógł o Petersburgu, o teatrze, arystokratycznych sferach, w których przebywał, o zmianach, jakie właśnie dokonywały się w wojsku, wreszcie o sztuce, o powieściopisarstwie, o psychologii, o dekadentach i ich utworach wogóle, o wszelkich prądach i ideach, które ludzkość zajmowały, a które nie były mu obce bynajmniej, gdyż widać było, że nie mało czytał, rozumiał łatwo i dokładnie pamiętał.

Dar wymowy posiadał wybitny i można było z przyjemnością słuchać go, gdy mówił o nowym kierunku w malarstwie, o spółkach robotniczych w Belgii, o angielskiej polityce kolonialnej, o wzroście masoneryi i środkach, obmyślonych dla jej tępienia, o hypnotyzmie i suggestyi, o ostatniej powieści Sienkiewicza i o zwrocie ku katolicyzmowi w Anglii. Lubił też opowiadać ploteczki i fakciki z wielkiego świata, szczegóły przyjęć, toalet, umeblowań, wiadomości z prywatnego życia tego lub owego księcia. Te drobiazgi nabierały w ustach jego wielkiej wagi. W rzeczach, tyczących się wojskowości, techniki, historyi, był bardzo biegły i gruntownie wykształcony. Przed rokiem zdał świetnie egzamin na oficera i widać było, że szczerze na tytuł ten zapracował. To też znudzić się z nim nie można było i nie darmo był uważany przez petersburskie panie za *„charmant causeur“*, jak o tem sam opowiadał.

Pani Wielogrodzka słuchała go pełna zachwytu, zapominając przy nim o wszelkich swych cierpieniach. Pan Onufry gawędził z nim chętnie. Leon nawet po kilku dniach przyznać musiał, że rozmowa szła z nim gładko; umiał omijać bardzo zręcznie wszelkie kwestye sporne, gdyż widocznie dyskusyi nie znosił i zawsze się od niej uchylał, a umiał zręcznie i bez pedantyzmu poruszać ciekawe tematy i dotykać najżywotniejszych kwestyj.

Jadwisia więcej może od innych smakowała w rozmowie z bratem. Było wiele punktów, na których wmawiała w siebie, że się doskonale rozumieją; ona także żywo interesowała się wszystkiem, co się działo na szerokim świecie; nie żyła w nim, bezpośrednio z nim się nie stykała, ale o ile mogła, czerpała wiadomości z dzienników, z książek, z opowiadań. Nie była obskurantką; pomimo ciężkiej troski i zajęć domowych umysł jej umiał chwilami wzbić się ponad własne interesy i pobujać po szerokim świecie.

Był jednak cały szereg pojęć i zasad najbliższych jej sercu, najdroższych, za któreby chętnie życie dała, wiedziała jednak, że w bracie nie znajdą najmniejszego echa, żadnego podziału, ani zrozumienia. To było właśnie owym cierniem, którego kłucia czuć nie przestawała ani na chwilę nawet. Gdy jednak tak było, rozsądek nakazywał nie jątrzyć tej rany, a omijać te kwestye starannie, aby się wzajemnie nie drażnić; owszem, szukać wspólnych punktów zbliżenia gdzieindziej, na dalszych polach. Bez słów oboje doszli mimowolnie do tego wniosku i zgodnie omijali wszystko, coby mogło sprowadzić rozdźwięk w harmonii rodzinnej. Jedna tylko ciocia Basia bardzo lekceważąco patrzyła na talenty towarzyskie swego synowca. Rozmowa jego nie zajmowała jej ani trochę i czasem miała ochotę mu dokuczyć, gdy wśród wzniosłego traktatu o istocie buddyzmu, podnosiła oczy z nad pończochy, pytając poważnie:

— Po czemu mięso w Petersburgu?

Lub gdy przerywała najświeższą anegdotkę o hrabi Włodzimierzu, zwracając się do Jadwisi z przypomnieniem, że jutro kapustę opleć trzeba.

(C. d. n.)

w pomysłach i dyktuje, co być powinno, a czego dotąd nie ma.

Pod wpływem tej chwiejności i braku jasnego, na dalszą metę, programu ze strony nowego gabinetu, słabnąć musi do niego zaufanie stronnictw prawicy, które z nieufnością spoglądają na jego umizgi do lewicy, — a zwiększa się zachłanność opozycyi na widok pokornej miny premiera i skłonności jego do nieokreślonych ustępstw Taka polityka możliwą była przed laty piętnastu, — dziś może tylko zabagnić jeszcze bardziej sytuacyę

Ruch katolicki pisze:

„Jako kandydat na posła z IV. kuryi Buczacz-Czortków, obok ks. Gromnickiego występuje w ostatnich czasach także p. br. Błażowski z Nowosiółki, marszałek powiatu buczackiego. Wiadomość o tej kandydaturze dopiero od kilku dni się rozchodzi, a pojawiła się wtedy, gdy kandydatury inne, jak p. Morawskiego z Oleszy, ludność przyjęła więcej niż obojętnie. Obecnie zatem w tym okręgu byłoby trzech kandydatów, gdyż i p. Romańczuk już jawnie wystąpił i w staraniu się o mandat popiera go cały obóz ruski. Inni nieco inaczej przedstawiają horoskop i przeznaczają ks. Gromnickiemu mandat po ś. p. Horodyskim, a br. Błażowskiemu mandat, złożony przez namiestnika Pinińskiego. Być może, że Rusini postawią w jednym i drugim okręgu kandydaturę p. Romańczuka. Bądź co bądź zdaje się być pewnem, że postawioną będzie kandydatura br. Błażowskiego, a pewną jest rzeczą, że i kandydatura ks. Gromnickiego nie będzie cofniętą".

Coś się psuje w państwie duńskiem. Niemcy liberalni zbierają burzę, którą posiał Schoenerer i spółka. Po Lippercie poseł Schuecker stał się celem ataków sfanatyzowanych wyborców; obecnie znowu Russ jest celem ich napaści. Polityczny związek niemiecki w Weichert w Czechach ogłosił list do Russa, w którym ubolewa nad jego stanowiskiem w sprawie niemieckiej. Ponieważ w okręgu wyborczym Russa — są słowa listu — wzmogło się bardzo poczucie narodowe, a stosunki ułożyły się korzystnie dla narodowości niemieckiej, przeto związek wzywa Russa, aby swój mandat złożył, albowiem z powodu słabości nie byłby w stanie wykonywać w całej pełni przyjętych na siebie obowiązków.

Mährisches Tagblatt ogłasza artykuł, skierowany przeciw „trybunowi ludu", Schoenererowi. Dziennik ów, inspirowany przez postępowców, twierdzi, że obstrukcya, prowadzona na modłę Wolfa i Schoenerera, jest niegodną i niską. Jest ona parodyą słusznej obstrukcyi, targowiskiem w polityce, szukaniem sławy Herostrata.

Uwolnić się od niej jak najszybciej należy.

„Agitacya wielkopolska".

Minister Recke przy każdej sposobności występuje przeciwko Polakom i przeciwko t. zw. „agitacyi wielkopolskiej" na Górnym Śląsku. Niedawno minister Recke powiedział, że dopóki agitacya ta istnieje, rząd zniewolony jest nadal uprawiać obecną swą politykę, skierowaną ku powściąganiu agitacyi polskiej. Na to bardzo trafnie odpowiada *Katolik*, najlepiej znający stosunki na Górnym Śląsku:

„Musimy przypomnieć obu panom ministrom, że skoro się powołują na agitacyę wielkopolską na Śląsku, a przez te słowa coś niedozwolonego i prawom istniejącym przeciwnego rozumieją, natenczas znajdują się w błędzie. Wszystko, co się u nas w sprawie polskiej dzieje, trzyma się ściśle w granicach, konstytucyą królestwa pruskiego i cesarstwa niemieckiego zakreślonych. Wszakże wszędzie pełno stróżów nad Polakami, wszakże towarzystw polskich i zebrań policya pilnuje, wszakże nad gazetami polskiemi czuwają prokuratorzy. Czy kiedy udało się policyi wykryć i do sądu podać jakąśkolwiek czynność Polaków, którąby można uważać za występek przeciwko całości i bezpieczeństwu państwa pruskiego? Czy kto z Polaków na Śląsku miał proces o zdradę kraju? Skoro kto zdradziecką agitacyą uprawia, niech mu rząd wytoczy proces, udowodni winę i skarze. Ale bez dowodów twierdzić, że tu na Śląsku jest jakaś niedozwolona agitacya polska, tegoby się panowie ministrowie wystrzegać powinni, bo, głosząc takie zdania, narażają się na podejrzenie, że uprawnione, słuszne i prawne dążności Polaków około zachowania narodowości i języka, mianem niedozwolonej agitacyi nazywają.

„A potem, panowie ministrowie, kiedyż to usunięto język polski ze szkół górnośląskich? W roku 1872, gdzie nikt nie mógł mówić o agitacyi wielkopolskiej na Śląsku, gdzie gazety polskie nie miały wielkiego znaczenia, gdzie nie było prawie żadnych towarzystw polskich. Wtedy przecie nie miał rząd najmniejszego powodu do wystąpienia przeciwko Polakom na Śląsku, a jednak dla dzieci tych spokojnych i lojalnych ludzi wykluczono wówczas język polski ze szkół. Właśnie to dało ludziom do myślenia i właśnie od tego czasu zaczęło się żywsze życie polskie ludu górnośląskiego. Rząd sam sprawił, że tak jest dziś na Śląsku, jak jest, a jeśli mu to nie na rękę, niech siebie samego o to wini".

Bismark przeciw bojkotowi ekonomicznemu.

Organ hamburski ks. Bismarka odradza Niemcom bojkotowanie pilzneńskich browarów i tak pisze:

„Jeśli się miesza kwestye polityczne i narodowe z kwestyą piwa, to nie leży to w interesie tych pierwszych. Rzecz ta ma także fatalne podobieństwo z bojkotem, który przecież uchodzi za środek bardzo wątpliwej moralnej natury, jaki się najchętniej pozostawia socyalnym demokratom. Niemieckiego ducha, można z pewnością okazać w inny sposób, aniżeli przez zniżanie go do poziomu kwestyi piwnej.

Te wywody nie podobają się naturalnie najszowinistyczniejszej z szowinistycznych gazet *Deutsche Ztg.*, która stara się uzasadnić uprawnienie bojkotu ekonomicznego i pisze z otwartością, godną uwagi:

„Jeszcze większem jest uprawnienie walki ekonomicznej tam, gdzie narody, nie państwo z państwem, lecz w obrębie jednego i tego samego państwa walczyć muszą. Państwo bojkotuje Polaków przez wykonywanie ustawy kolonizacyjnej, niestety jeszcze nie przez ustawę o włościach rentowych. Najważniejsze, czego Niemiec może dokonać na wschodnich kresach dla swej narodowości, jest ekonomicznej natury, to, że nie kupuje u Polaków, nie zatrudnia Polaków, słowem bojkotuje ich, jak tylko może".

Cenne to przyznanie się, na które posłowie polscy będą mogli powołać się w Sejmie wobec twierdzenia, że nie Niemcy Polaków, lecz Polacy Niemców bojkotują. Szowiniści zaś niemieccy powinni zastanowić się nad słowami Bismarka, który nazwał bojkot ekonomiczny wprost niemoralnym środkiem.

Jeszcze zatarg.

Wojna wisi w powietrzu. Dziś jeszcze powinniśmy dowiedzieć się o treści orędzia prezydenta Mac Kinley'a, które, według ostatnich wiadomości, równa się wypowiedzeniu wojny. Nie ma w niem bowiem jednego słowa o jakimkolwiek związku prawno-państwowym Kuby z Hiszpanią, lub o jej protektoracie nad tą wyspą, która, według żądania Unii, powinna otrzymać zupełną niezależność.

Sytuacya zaostrza się jeszcze skutkiem tego, że Hiszpania domaga się, aby Stany Zjednoczone wycofały swą eskadrę wojenną z portu Keywest na Florydzie, która, stojąc tamże na kotwicy, jest ciągłą groźbą dla posiadłości hiszpańskich w Indyach zachodnich.

Propozycya pośrednictwa papieża, która, jak teraz donoszą, fałszywie została zrozumianą przez gabinet madrycki, ograniczała się, jak słusznie przewidywaliśmy, do poufnego zapytania jednej i drugiej strony, czy zgodzi się na pośrednictwo papieskie. Dobre chęci Leona XIII. doznały jak najgorszego przyjęcia w Ameryce, tak że odzywają się głosy, iż nawet skutkiem chętnego przyjęcia ich przez Mac Kinley'a w pierwszej chwili stanowisko tegoż silnie w opinii publicznej zostało zachwiane.

Powszechnie przewidują, że aczkowiek orędzie wywoła zerwanie stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią, to jednak nie przyjdzie do formalnego wypowiedzenia wojny. Ciekawy ten rodzaj polityki wojennej będzie niezawodnie powodem do rozwinięcia się korsarstwa ze stron obydwu. Wtedy jednak Europa będzie zmuszoną wdać się w sprawy hiszpańsko-amerykańskie ze względu na swe żywotne interesy handlowo-ekonomiczne, choćby nie wiedzieć jak głośno Unia głosiła zasady Monroe'go, niedozwalające przedstawicielom starego świata mięszać się w sprawy amerykańskie.

Pierwsza wystawa „secesyi" malarskiej.

(Sprawozdanie własne N. Reformy).

Wiedeń, 5 kwietnia.

II.

W salonie III. i IV. szkice i statuetki rzeźbiarskie sąsiadują z mnóstwem ciekawych okazów sztuki stosowanej. Nie ma tu dzieł skończonych na szerszą skalę, ale zajmujące — (co prawda, więcej dla znawców, niż dla publiczności) — fragmenty i szkice znakomitego Augusta Rodin'a z Paryża do pomnika Wiktora Hugo. Głowa poety pełna siły i wyrazu. — Statuetki Rodin'a są niezmiernie śmiałe i oryginalne w układzie, o świetnie rzuconych pozach i ruchach. Mała, nieskończona umyślnie grupa marmurowa: „Przyjaciółki", celuje miękkością i giętkim ruchem figur niewieścich, splecionych w uścisku.

W dziale sztuki stosowanej odznaczają się wyroby srebrne Jana Baffier'a z Paryża, t j. patera do owoców, solniczka i cukierniczka — wszystkie trzymane w formach miękkich, ogólnych, szkicowych. Oryginalne są w pomysłach statuetki i sprzęty bronzowe Vallgreen'a, a zwłaszcza mnóstwo płaskorzeźb i drobiazgów Al. Charpentier'a z Paryża, artysty pełnego pomysłów, mistrza niezrównanie miękkiej modelacyi. — Są tu śliczne popielniczki, cukierniczki, dzwonki, kubki cynkowe, szafka z płaskorzeźbami, portmonety, cygarnice, przyciski, modele do boku skrzypiec, patery do kart wizytowych, ozdobione przeważnie postaciami kobiecemi lub męskiemi. Charpentier potrafi w wielkiem spłaszczeniu wydobywać kształty miękkie, ledwie majaczące na płaszczyźnie, chociaż, gdy chce, modeluje bardzo wyraziście, także w silnem spłaszczeniu. Ciekawe jest zastosowanie tej plastyki delikatnej do wycisków na skórze, nadające takim przedmiotom, jak porte-billety, albo portmonetki, charakter produkcyj artystycznych. Oryginalne w swoim rodzaju są tegoż artysty litografie, złożone z paru równych, jasnych tint, z lekkiem wytłaczaniem niektórych części wizerunku.

Amatorom polecić można znakomite okazy artystycznej oprawy książek Henryka Van der Velde z Brukseli i fajanse Hermana Köchler Nestoed'a z Danii, o formach prostych, harmonijnych i oryginalnych. — Głośny Franciszek Carabin dał sześć wybornych figurek z bronzu, przedstawiających taniec serpentynowy. Nawiasem mówiąc, taniec ten obecnie robi *furore* w Wiedniu, dzięki produkcyom jego wynalazczyni Loïe Fuller, która w sposób estetyczny wydobywa jedyne w swoim rodzaju świetne efekty z gry światła elektrycznego oraz farbowania powiewnych materyj.

W sali VII. rzucam przelotnie okiem na szkic Fałata, pełen światła i powietrza, przedstawiający sylwetę budynków krakowskich z dachami, pokrytemi śniegiem. Oryginalnie upostaciował siłę „Wiatru" Józef Engelhardt (z Wiednia) w postaci ślicznej nagiej kobietki z czerwono-złotemi włosami, okrytej przejrzystą draperyą, falującą za podmuchem powietrza na tle świeżej zieleni. Tegoż artysty mały obrazek „Wąż" przedstawia rozmowę kobiety, leżącej na trawie, z gadem, który podniósł ku niej łeb ciekawie. Ślicznie tu gra słońce wśród refleksów zieleni na miękkiej, atłasowej powierzchni kobiecego ciała. Nie wiem, dlaczego Józef Schusser z Pragi nazwał „Fantazyą" swą realną, a wybornie malowaną kobietkę, która siedzi żywa, młoda, ponętna w altanie zielonej, obiana falą migotliwych promieni słonecznych. Fr. Hochenberger prześlicznie oddał grupę azalij, kwitnących na brzegu strumienia, zapewne w Japonii, o czem świadczy kamienna figura Buddy, majacząca w cieniu leśnym.

Godne są też uwagi pastele Armauda Berton'a i Stöhr'a, pejzaże H. Murmana, doskonale oddające lekkie falowanie wody. Najsilniej jednak przykuwa widza cały szereg obrazów, rysunków i rzeźb Edwarda Khnopffa z Brukseli, znakomitego symbolisty. Jego kompozycye mają specyalny charakter egzotyczny, pociągają zarówno zagadkową treścią, jak wdziękiem koloru, trzymanego w tonach jasnych, przejrzystych, a ciepłych. Obraz olejny „Pieszczota miłosna" uderza fantastycznym pomysłem. Artysta przedstawił tu pięknego młodzieńca, do którego tuli się rozkochana pantera, z twarzą kobiecą. Znakomicie tu oddany ruch zwierzęcego kadłuba łączy się w twarzy kobiety z wyrazem jakiejś rozkosznej lubieżności, symbolizującej demoniczną władzę erosu. Kilkanaście innych dzieł Khnopffa posiada piętno wybitnej siły twórczej. Prawda, że do wielu pomysłów artysta powinienby pisać komentarze, ale właśnie owa tajemniczość nadaje im urok odrębny, poparty czarem oryginalnej plastyki, wdziękiem linij i jakąś nieokreśloną poetycznością.

W salach VII i VIII mamy najwięcej dzieł krakowskich malarzy. Obok świetnych a znanych portretów Wyczółkowskiego reprezentował Aksentowicz nowy portret męski, pełen życia i podobieństwa. Jego główki kobiece, pełne wdzięku i wyrazu, odrazu znalazły nabywców. — Stanisławski dał kilkanaście swych małych pejzaży, w których po swojemu oddaje drobne fragmenty i kąciki przyrody. Artysta ten czuje naturę po swojemu, zwłaszcza powietrze i barwy jej ogólne, umie wybierać nowe motywy, ale rozprasza się nadto na drobiazgi, zamiast stworzyć całość większą, oddać jakiś motyw, pozwalający na pełniejszą syntezę wdzięków przyrody.

Z pomiędzy wielu godnych uwagi krajobrazów Hansa Olde'go, Poetzelbergera, Heydena, Thaulowa i innych, wyróżnia się „Zachód słońca", Schöheydera-Möllera, który oddał po mistrzowsku krąg świetlny, błyszczący za siatką drzew i liści. Nie widziałem malarza, któryby szczęśliwiej zbliżył się do zwycięzenia trudności, w zasadzie niepokonanej, tj. oddania farbami przedmiotu świecącego, a zwłaszcza słońca, tego źródła wszelkiego blasku na ziemi. Ćmi się w oczach, gdy patrzymy na tę grę promieni, nasycających blaskiem każdy atom powietrza. *Spectator.*

KRONIKA.

Kraków, 7 kwietnia

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna na odbytem wczoraj posiedzeniu obradowała nad sprawą asekuracyi budynków miejskich; wygotowany przez magistrat materyał oddano r. m. Beringerowi do zbadania i przedstawienia odpowiednich wniosków. Uchwalono dalej przedstawić Radzie miejskiej linię regulacyjną ulicy Rajskiej oraz zbudować śluzę kanałową z ulicy Miodowej do kanału przy ulicy Bożego Ciała i naprawić chodnik przy ulicy Podzamcze. W końcu przyjęła sekcya do wiadomości wykaz domów, w których dachy gontowe w ciągu lat 1895 — 1897 zamieniono na ogniotrwałe, oraz wykaz tych domów, w których zamiana taka dokonaną być ma w ciągu roku bieżącego.

Sekcya szkolna odbyła również wczoraj posiedzenie, na którem załatwiła szereg spraw bieżących i administracyjnych.

Połączone sekcye szkolna i prawnicza, pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina, obradowała wczoraj nad tem, jakie gmina ma zająć stanowisko w wytoczonym jej przez ekspozyturę prokuratoryi imieniem funduszu religijnego procesie o usunięcie szkoły św. Barbary z Bursy przy Małym Rynku Po dwugodzinnej dyskusyi uchwalono prowadzić proces z fiskusem, wychodząc z założenia, że gmina ma prawo do używania dotychczas zajmowanego lokalu w Bursie. Bursa św. Barbary była ongi własnością zgromadzenia księży Bożogrobców, a szkoła mieści się tamże już od r. 1808.

Rada nadzorcza krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń na wniosek wiceprezesa Włodzimierza Gniewosza uchwaliła powitać najserdeczniej nowego namiestnika. Ustępującemu zaś namiestnikowi księciu Sanguszce postanowiła przesłać wyrazy czci i uznania.

O uchwałach tych dowiadujemy się w prywatnej drodze, bo, jak już donosiliśmy, dyrekcya instytucyi istnieje dla jednego tylko dziennika i dotąd pojąć nie może, że zadaniem publicznej instytucyi jest o sprawach obchodzących ogół informować miejscowe dziennikarstwo, chociażby niektóre jego organy nie należały do bezwzględnych wielbicieli osób na czele instytucyi stojących.

Wodociągi krakowskie. Komisya rzeczoznawców ukończyła wczoraj swoje czynności. Dziś przed południem odbyło się pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina, posiedzenie pełnego komitetu budowy wodociągów, na którem rzeczoznawcy zdali sprawozdanie i przedłożyli odpowiedzi na postawione im pytania. Wynik opinii znawców wypadł w ogólności zadowalniająco, a projekt, opracowany przez komitet budowy, znalazł z ich strony zupełną aprobatę.

Projekt i plan budowy stacyi pompowej nie był poddany zbadaniu rzeczoznawców i przesłany został specyalistom fachowym, prof. Hanfe i prof. Beck w Wiedniu do zaopiniowania.

Namiestnik hr. Piniński wystosował do wyborców swoich list następujący:

„Z powodu, iż cesarz powołał mnie na stanowisko namiestnika Galicyi, złożyłem mandat do Rady państwa. Ustępując z parlamentu, uważam za swój obowiązek podziękować Wam najserdeczniej, szanowni wyborcy, za zaufanie do mojej osoby, którego dowód daliście mi dwukrotnie, powierzając mi w r. 1891 i po raz wtóry w r. 1887 mandat z kuryi mniejszych posiadłości okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat."

Ze sfer sądowych piszą do nas: W czerwcu ma być obsadzonych kilkadziesiąt posad adjunktów sądowych i to przeważnie dla sądów powiatowych przeznaczonych. Między auskultantami może zaledwie jest kilkunastu ukwalifikowanych na te posady. Dotychczasowa nowa organizacya dostarczyła dla sądów powiatowych adjunktów, ludzi bardzo młodych, nie całkiem wytrawnych, bo nie mających dostatecznej praktyki i doświadczenia, a zwłaszcza rutyny urzędowej, jakiej potrzeba w stanie sędziowskim. Rzec można, że sądy powiatowe na organizacyi wyszły niekorzystnie, bo im odebrano siły doświadczone do kolegiów na sekretarzy, a nadano siły bardzo młode. Między koncypientami adwokackimi i notaryalnymi jest bardzo wielu starszych praktycznych prawników, którzy tylko dlatego wahają się kompetować o adjunktrury sądowe, że ich data nominacyi znacznie w tył rzuca poza kolegów i rówieśników Gdyby im zrobiono nadzieję, że będą umieszczonymi w wykazach służbowych między kolegami, lub tuż za nimi, bardzo wiele zyskanoby dobrych sił już wyćwiczonych, a nie dopiero uczyć się mających. Nie trudno pojąć przykrość urzędnika mającego za sobą 6 do 8 lat praktyki prawnej, umieszczonego w wykazach służbowych poza tymi, którzy się dopiero dwu- lub trzyletnią praktyką szczycą.

Od autora naszej korespondencyi z Cieszyna, zamieszczonej w Nrze wtorkowym naszego dziennika, otrzymujemy pismo następujące:

Z niedocieczonych dla mnie powodów, które po zostaną dla mnie jednym z tajników pośpiechu pocztowego, otrzymaliście list mój, nadany tutaj w niedzielę, dopiero we wtorek. Dzięki tej okoliczności spotkały profesorów tutejszego gimnazyum polskiego, pp. Śniezka, Czuczyńskiego i Maternowskiego z mej strony zarzuty przykre, dyktowane wrażeniem chwili, w której pisałem korespondencyę. Tak ja, jak całe zgromadzenie „Macierzy" byliśmy pewni, zwłaszcza po kategorycznem oświadczeniu p. Śnieżka, że mamy do czynienia z rezygnacyą, niczem niewzruszoną; stąd powszechne przygnębienie i rozgoryczenie, które i w korespondencyi mojej się odbiło. Naturalnie, gdy profesorzy wzmiankowani rezygnacyę swoją cofnęli, upada temsamem powód, dla którego z mej strony spotkały ich ostre zarzuty. Z wszelką gotowością zatem pospieszam z wyrazami uznania dla pp. Maternowskiego, Śnieżka i Czuczyńskiego za to, że narodowy nasz interes postawili wywyżej nad swoje osobiste urazy, i tem samem dali dowód obywatelskiego pojmowania swojego bardzo trudnego, lecz temwięcej przez to zaszczytnego dla nich stanowiska. Postąpienie ich spotkało się w narodowych sferach tutejszych z gorącem uznaniem, które i ja także podzielam, pewny, że chwilowa przykrość, jakiej ci panowie skutkiem mojej korespondencyi doznali, policzoną będzie na karb nie osobistej animozyi, lecz wrażenia, jakiemu w pierwszej chwili uległem.

Polakowi, patrzącemu zdaleka na sprawy śląskie, przykro jest niezmiernie spotykać się co chwila z zakulisową walką stronnictw, osłabiającą i działanie i siły narodowych żywiołów tam, gdzie zjednoczenie i skonsolidowanie wszystkich dobrze myślących jest niezbędnym lepszej przyszłości warunkiem. Sądziliśmy zawsze i sądzimy, że Polacy, przybywający z Galicyi, mogą z całą bezstronnością ocenić właściwe powody tej smutnej rozterki i swojem działaniem przyczynić się do uspokojenia rozdrażnionych i drażniących się nawzajem umysłów. Dałoby się to osiągnąć przez powolną i wytrwałą pracę, której dowody złożyli już pp. Śnieżko, Czuczyński i Maternowski. Żal nam więc, że się zniechęcili tak rychło i pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że niezachwiani chwilowem niepowodzeniem, dopomogą według sił swoich do podniesienia sprawy narodowej na kresach najbardziej może zagrożonych.

Pożyczka 10.000 złr., zaciągnięta przez powiat krakowski z funduszu, przez Sejm wyznaczonego na pożyczki dla włościan, rodzieloną została między włościan, potrzebujących pomocy na zasiewy. Czynności tej dokonali w trzech dniach ostatnich urzędnicy i delegaci Wydziału powiatowego, którzy pożyczek udzielali na miejscu w obecności przełożonych gminy i proboszczów.

Z funduszu zapomogowego dla włościan powiatu krakowskiego, na który rząd wyznaczył kwotę 3000 złr. zaś Rada powiatowa krakowska 1000 złr. dokonane będą roboty publiczne w gminach nadwiślańskich, klęską nieurodzaju najwięcej dotkniętych. Inżynierowie Rady powiatowej i starostwa, pp. Bociański i Skoczyński, wyznaczyli już rodzaj i rozmiary mających się dokonać robót w gminach Rusocice, Wołowice, Branice, Pleszów, Wyciąże i Wolica, które też niezwłocznie rozpoczęte zostały.

Pomnik Anteniny Hoffmanowej. W tutejszym kościele ewangielickim wmurowaną została tablica pamiątkowa, ozdobiona portretem zmarłej w zeszłym roku Antoniny Hhffmann, z napisem:

„Antonina Hoffmann, artystka dramatyczna, urodzona 1841 r. Przez trzydzieści siedm lat 1860—1897 ozdoba i podpora teatru krakowskiego, ulubiona przez publiczność polską, zgasła w Krakowie 16 czerwca 1897 r., otoczona miłością i wdzięcznością rodziny, przywiązaniem przyjaciół.

Tobie Panie, wszystek świat niechaj chwałę daje,
Niechaj się wszystkie ziemskie weselą rodzaje,
Bo ty wszystkie narody sprawiedliwie sądzisz,
Ty jako Pan Wszechmocny okrąg ziemski rządzisz.
Psalm LXVII.

Twój głos wnikał do serca i za duszę chwytał.
Mickiewicz.

Znajdziesz we mnie tylko echo płaczu,
A w harfie echo nieśmiertelne.
Słowacki.

Zmarli. Amelia z Weiglów Kaczmarska, wdowa po kupcu i obywatelu m. Krakowa, zmarła w Krakowie w 82 roku życia.

Rozalia z Linczowskich Kulczycka zmarła w Krakowie w 63 roku życia.

Ludwika Pesjakowa, jedna z najdzielniejszych pisarek słowiańskich, zmarła w Lublanie. Pisała wierszem i prozą, a prace jej były ozdobą wszystkich pism słowiańskich.

Pogrzeb profesora Strickera, przy wielkim udziale kół lekarskich i publiczności, odbył się onegdaj w Wiedniu. Na trumnie w kościele na Döblingu złożono liczne wieńce. Po ceremonii kościelnej, którą celebrował proboszcz parafii deblińskiej w licznej asystencyi duchowieństwa, udał się kondukt pogrzebowy na miejscowy cmentarz katolicki, gdzie nad grobem zmarłego przemawiał imieniem profesorów poddziekan wydziału lekarskiego Vogl, imieniem zaś byłych uczniów prof. Wagner von Jaureg i docent Biedl.

Pożar. Przy ulicy Miodowej w domu pod l. 2 wybuchł wczoraj wieczorem ogień na strychu, a to z powodu wadliwej budowy komina. Straż pożarna zapobiegła niebezpieczeństwu rozszerzenia się ognia.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano pomocnika handlowego, Edmunda D., który z rewolwerem w ręku napadł na byłego pracodawcę swego, kupca Władysława Szymczakowskiego. Napastnika, znajdującego się w stanie nietrzeźwym, przytrzymali ajenci policyjni i przeszkodzili wykonaniu zamachu.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że wskutek usunięcia się nasypu został ruch wszystkich pociągów na przestrzeni Stryj Drohobycz zastanowiony, zaś na przestrzeni Dobrowlany-Drohobycz dnia 6 kwietnia ponownie otwarty.

Do Lwowa przybył wczoraj wieczorem nowy namiestnik hr. Leon Piniński. Na dworcu oczekiwało nań grono osób, między innemi prezydent miasta, wiceprezydent namiestnictwa, dyrektor policyi, dyrektor kolei, posłowie, profesorowie uniwersytetu i t. d. Namiestnik podziękował przybyłym, zwłaszcza prezydentowi miasta i profesorom, za powitanie go, następnie odbył konferencyę z wiceprezydentem Lidlem, a w poczekalni rozmawiał z byłymi kolegami uniwersyteckimi. Imieniem tychże prof. Piętak zaprosił namiestnika na bankiet, który się jutro odbędzie. Hr. Piniński zamieszkał na razie w prywatnem mieszkaniu przy ulicy Kościuszki.

Ze Lwowa. Strejk krawców już się prawie ukończył. Bez roboty pozostało zaledwie 19 pracujących i to z pracowni p. Rosenthala, który nie chce słyszeć o żadnych umowach czy ugodach. Fakt ten zasługuje na uwagę, choćby z powodu wersyj, jakie krążą pomiędzy pracującymi. Opowiadają oni naprzykład, że p. Rosenthal sprowadził do swej pracowni robotników wojskowych, pomiędzy nimi nawet jednego policyanta, i posługuje się nimi, z krzywdą dla robotników cywilnych, obarczonych liczną częstokroć rodziną. Z tego powodu, pomiędzy robotnikami, a byłymi pracownikami p. Rosenthala, panuje wielkie rozgoryczenie. Wybiera się deputacya czeladników, pozostających z powyższego powodu bez roboty, do komendanta korpusu Schulenburga, oraz do dyrektora policyi p. Krzaczkowskiego, z prośbą, ażeby zarządzili usunięcie z pracowni p. Rosethala robotników wojskowych. Zdaje się, że prośba ich odniesie zamierzony skutek. Opór ten ze strony p. Rosenthala jest tem dziwniejszym, jeżeli uwzględnimy, że wszyscy inni, nawet ubożsi majstrowie, przyjęli bądź w całości bądź częściowo cennik robotników.

Samobójstwo. W Przemyślu odebrał sobie życie Jan Daniło, kandydat notaryalny, pracujący w kancelaryi adwokackiej. Liczył lat 38. Przyjechawszy z komisyi z Dubiecka w sobotę koło północy zażył sporą ilość strychiny. Przyczyna samobójstwa niewyjaśniona.

Oszustwo. Władysław Kobylski, dzierżawca folwarku w Korzuchowie (powiat strzyżowski), liczący lat 38, żonaty, ojciec trojga dzieci, podjąwszy w bankach i u osób prywatnych, jak dotychczas sprawdzono, około 20 000 złr. na sfałszowane weksle, umknął do Ameryki.

Morderstwo. W sądzie powiatowym w Brzesku toczył się oddawna spór między Maryanną Goleniec 2 v. Rojkowską a Szczepanem i Michałem Goleńcami z Czchowa. Po odbytym w tej sprawie 3 marca terminie, Rojkowska nie wróciła już do domu. Żandarm Biłyk z Czchowa rozpoczął dochodzenia i przy pomocy 300 chłopów, na podstawie zarządzenia sądu, przeszukał las czchowski, ale nadaremnie. Jako podejrzanych aresztowała żandarmerya Jana, Michała, Szczepana i Salomeę Goleńców, oraz Stanisława Grabkowskiego, liczącego lat 80, znanego powszechnie zbrodniarza. Dnia 16 z. m. przybyła z Krakowa osobna komisya i zabrawszy aresztowanych w Brzesku udała się do Czchowa. Wedle prywatnego listu jednego z członków komisyi do sędziego śledczego w Brzesku, przyznali się do morderstwa Stanisław Grabkowski i Szczepan Goleniec. Mordercy pochowali ofiarę w największej gęstwinie lasu czchowskiego, przykrywszy ją darniną i mchem i obsadziwszy grób młodemi sosenkami, wskutek czego odnalezienie zwłok było w pierwszej chwili nader utrudnione.

Koncert polskiego akademickiego Stowarzyszenia „Ognisko" w Wiedniu, urządzony 1 kwietnia b. r., wypadł pod względem artystycznej gry biorących współudział świetnie. — Niestety ulewny deszcz i nagły odjazd hr. Pinińskiego i z tem połączony pożegnalny bankiet, wydany na jego cześć przez Koło polskie, spowodował, że sala nie była tak szczelnie zapełniona, jak to zwykle bywa na polskich wieczorkach w Wiedniu, i że dochód, przeznaczony na cele humanitarne, nie odpowiedział oczekiwaniom. Pomimo tego koncert przyniósł dość znaczny dochód, z którego połowę oddano ks. Lutrzykowskiemu na odnowienie polskiego kościoła OO. Zmartwychwstańców w Wiedniu, a drugą oddano do dyspozycyi wydziału Stowarzyszenia na wsparcie biednych kolegów Polaków, odbywających studya w Wiedniu. Na koncert ten przybyła większa część kolonii polskiej, kilkunastu posłów polskich i innych posłów słowiańskich, młodzież polska i w znacznej liczbie młodzież akademicka innych narodowości słowiańskich.

Koncert rozpoczął się od gry na fortepianie, którą popisała się z prawdziwym artyzmem młoda i bardzo utalentowana pianistka, panna Stanisława Chrząszczewska, Krakowianka. Gra jej na fortepianie i śpiew wywołały taką burzę oklasków, że na ogólne żądanie musiała kilka utworów nadprogramowo zaśpiewać.

Niemniej wspaniałe były produkcye p. Karola Jezaja, skrzypka-wirtuoza, jak i śpiew p. M. Ambroza, dyrektora szkoły muzycznej w Wiedniu. — Koncert skończył się po godzinie 10 wieczorem.

Jak się dowiadujemy, zamierza „Ognisko" w połączeniu z innemi polskiemi Stowarzyszeniami zająć się urządzeniem uroczystego obchodu rocznicy Mickiewiczowskiej z początkiem czerwca w Wiedniu.

Instrukcya dla rosyjskiej straży granicznej. W *Gońcu Urzędowym* ogłoszono przepisy, obowiązujące straż graniczną na linii granicy zachodniej państwa rosyjskiego. Przepisy te orzekają, iż żołnierz straży granicznej w chwili pełnienia obowiązków służbowych jest uważany za wartę wojskową. Zadaniem straży granicznej jest przeszkadzanie wprowadzaniu towarów z zagranicy drogą nielegalną, powstrzymanie przechodzenia granicy drogami i sposobami nielegalnemi, zatrzymywanie towarów, przedmiotów i osób, i skierowanie ich na właściwe komory cłowe. Straż graniczna ma prawo użycia broni w chwili wykonywania obowiązków: a) celem odparcia wszelkiej zbrojnej na nią napaści, lub doznanego, albo zbrojnego oporu; b) celem odparcia napadu lub oporu, choćby nawet i niezbrojnego, lecz dokonanego przez kilk-

osób, lub nawet przez jednę osobę, ale w takich warunkach i okolicznościach, gdyby żołnierzom straży groziło widoczne niebezpieczeństwo; c) gdy osoby, idące w obrębie pasa granicznego z towarami, lub płynące na statkach towarowych po rzece granicznej, lub przechodzące granicę drogami i sposobami nielegalnemi, po dwukrotnem wezwaniu „stój“ i wystrzale uprzedzającym w powietrze, nie zatrzymają się i zdradzać będą zamiar ukrycia się przed pościgiem, a okaże się niemożebnem dogonić ich i ująć, i d) gdy ujęci zdradzą usiłowania do ucieczki i nie okaże się możliwem ich ująć. We wszystkich tych wypadkach, jeżeli będzie możliwem uniknąć użycia broni, n. p. przez przywoływanie pomocy i t. p., strażnicy obowiązani są tak postąpić. W razie wykroczenia, straż ulegnie odpowiedzialności karnej. Wszystkie przepisy powyższe mają być po wsiach, miasteczkach, drogach i t. d. rozlepione do wiadomości powszechnej w języku rosyjskim i miejscowym (?).

Wynalazek Polaka. Znany wynalazca warszawski Floryan Grubiński wynalazł nowy rodzaj tak zwanego przegrzewacza, który, osuszając parę, nadaje jej większą prężność, a więc większą siłę. Przegrzawacz p. Grubińskiego oszczędza na paliwie 25 do 40 prc., co dla wielkich fabryk stanowi olbrzymią oszczędność. Koszt przegrzewacza umarza się w ciągu jednego roku. Do użytkowania wynalazku utworzyła się w Warszawie spółka pod nazwą „Wapor“, do której należą: Ordynat Maurycy hr. Zamoyski, baron Roman Taube i wynalazca p. Fl. Grubiński. Spółka opatentowała wynalazek na wszystkie kraje.

List Andreego. Konsul szwedzko norweski w San Francisco zatelegrafował do ministerstwa spraw zewnętrznych w Sztokholmie, że z Alaski przybył do Departure Bay człowiek nazwiskiem Jakób Carr, który zapewnia, że przywiózł ze sobą list od Andreego, mającego się w chwili obecnej znajdować na Alasce. Bliższych wyjaśnień w tej mierze odmówił. Zarządzono śledztwo.

Ze Złotej Pragi piszą do nas: Onegdaj odbył się w lokalu restauracyi Bezooka na Žižkowie pierwszorzędny koncert, urządzony staraniem i za współdziałem czeskiego Towarzystwa śpiewackiego „Ratolest“. Program był bardzo urozmaicony i obfity: śpiewy choralne i muzyka orkiestrowa przeplatane były występami solistów, oraz deklamacyami pani Landowej-Horzicowej, znakomitej tutejszej artystki dramatycznej. Wieczór rozpoczął się uwerturą — poczem chóry odśpiewały po polsku „Z dymem pożarów“. Ten nasz hymn narodowy został przyjęty przez czeską publiczność gorąco, entuzyastycznie. Powstali wszyscy z miejsc. Deputacya „Klubu polskiego“, obecna na koncercie, serdecznie podziękowała za ten nowy dowód przyjaźni bratniego narodu. Następnie chorał ten odegrała znakomita orkiestra tamburynistów. Znowu ozwały się gorące oklaski... Wieczór spędzono nader przyjemnie, wszyscy opuszczali salę w podniosłem usposobieniu.

Rozpoczęto tu akcyę, aby połączyć z głównem miastem wszystkie przedmieścia i na modłę wielkiego Wiednia utworzyć Wielką Pragę *(Velka Praha)*. W sprawie tej bawią w Wiedniu burmistrzowie dzielnic zamiejskich.

Onegdaj otwarto w Pradze wystawę alpejską, urządzono w „Mestanskiej Besedzie“ staraniem Towarzystwa: *Cesky odbor sloviańskaho alpskeho družstwa.* Wystawa ta przedstawia piękne okazy z dziedziny turystyki i obrazy z słowiańskiego świata alpejskiego.

Ze Stowarzyszeń.

= **„Gwiazda“**, Stowarzyszenie rękodzielników krakowskich, w lokalu swoim (Krupnicza 19, parter), w drugie święto o godz. 2 po południu urządza dla członków święcone. Tegoż dnia wieczorem o godzinie 8 odbędzie się w lokalu tym zabawa z tańcami.

= **W Stowarzyszeniu izrael. młodzieży handlowej** w Krakowie (ulica Grodzka l. 59, II piętro) wygłosi p. dr. Ignacy Suesser jutro w piątek o godz. 8 wieczorem odczyt p. t. „O nieuczciwej konkurencyi“. Członkom przysługuje prawo wprowadzania gości.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady:

Pocztmistrzów: w Olesku ekspedytorowi pocztowemu Władysławowi Tomkiewiczowi, w Bełzie Jakóbowi Bojukowi pocztmistrzowi z Tyrawy Wołoskiej, w Tyrawie Wołoskiej Szymonowi Fruchterowi pocztmistrzowi z Bełza, w Tarnopolu 2 Hipolitowi Cieśmirskiemu ekspedyentowi pocztowemu w Czarnej obok Tarnowa, w Delatynie Maryanowi Obertyńskiemu ekspedyentowi pocztowemu w Romanowie, w Leżajsku Józefowi Pióreckiemu ekspedyentowi pocztowemu w Tokach, w Skałacie Edwardowi Metzgerowi, ekspedyentowi pocztowemu z Olszanicy koło Złoczowa.

Ekspedyentów pocztowych: we Lwowie IX Helenie Smoluchowskiej pocztmistrzyni ze Lwowa X, w Boguchwale Teodorze Mikiewicz ekspedyentce pocztowej w Markowej, w Czerchawie Joannie Gryczmańskiej wdowie po pocztmistrzu, w Koniuchowic na dworcu Aleksandrowi Szybalskiemu naczelnikowi stacyi kolejowej, w Chodaczkowie Wielkim ekspedyterowi pocztowemu Janowi Burghardtowi, w Żurowie Maryi Stojałowskiej ekspedyentce pocztowej w Petrance, w Gliniku Maryampolskim ekspedytorce pocztowej Franciszce Zraut, w Sorocku ekspedytorowi pocztowemu Wiktorowi Gärtler de Blumenfeld, w Czarnej obok Tarnowa Kazimierzowi Łabińskiemu ekspedyentowi pocztowemu w Koniuszkowie, w Magierowie Józefowi Liptayowi ekspedyentowi pocztowemu w Raciborowicach, w Łopuszance Chominej Wincentemu Kwiatkowskiemu pocztmistrzowi w Miejscu Piastowem, w Komarówce ekspedytorowi pocztowemu Władysławowi Laugowi, w Zwiniaczu Andrzejowi Drelichowskiemu, w Tucholce Hilaremu Łuszpińskiemu ekspedyentowi pocztowemu w Łuczycach, w Siedlcach administratorce pocztowej Helenie Hermann, w Cucyłowie Franciszce Balickiej wdowie po asystencie pocztowym, w Chmielowie ekspedytorowi pocztowemu Janowi Przewrockiemu, w Porąbce ekspedytorowi pocztowemu Antoniemu Chlebowskiemu, w Ostrowie ekspedytorowi pocztowemu Dymitrowi Wawrykowi, w Markowej Helenie Barta wdowie po nauczycielu w Chlebowicach na dworcu Ferdynandowi Jaroszowi naczelnikowi stacyi kolejowej, w Soli na dworcu Janowi Zającowi naczelnikowi stacyi kolejowej, w Zgłobieniu Kajetanowi Kaligowskiemu, w Skomielnie Białej Maryi Dudzińskiej, w Wiązownicy Pawłowi Safinowi emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmeryi, w Łączkach ekspedytorce pocztowej Zofii Paszkowskiej, w Milnie ekspedytorowi pocztowemu Bronisławowi Cichulskiemu, w Mrzygłodzie ekspedytorce pocztowej Maryi Przeworskiej.

Pierścionek ślubny, złoty, z wyrytą datą 1, 4, 93, znaleziono w podwórzu domu pod L. 12, przy ulicy Podwale. Do odebrania u właściciela domu.

Składki. Kasa Oszczędności miasta Podgórza złożyła na szpital Braci Miłosierdzia w Krakowie 1 złr. 83½ ct.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 10 kwietnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota (po raz 4). Na dochód krak. Tow. oświaty ludowej.

W poniedziałek 11 kwietnia o godzinie 3 po południu: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (po raz 10). Ceny zwykłe.

O godzinie 7 wieczorem: „Urwisze“, sztuka w 8 obrazach P. Decourcelle, ilustrowane muzyką, przekład Z. Sarneckiego (po raz 5).

We wtorek 12 kwietnia: „Czerwony pugilares“, węgierska sztuka ludowa ze śpiewami w 4 odsłonach Franciszka Csepreghy'ego, przełożył i przystosował do sceny Aureli Urbański (nowość).

We środę 13 kwietnia teatr zamknięty.

We czwartek 14 kwietnia: „Czerwony pugilares“, sztuka ludowa ze śpiewami w 4 odsłonach Franciszka Csepreghy'ego, przełożył i przystosował dla sceny Aureli Urbański (po raz drugi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **W Akademii umiejętności** odbyło się dnia 17 b. m. posiedzenie komisyi fizyograficznej. Przewodniczący prof. dr F. Kreutz, wspomniał o stracie, jaką komisya poniosła przez śmierć członków J. N. Sadowskiego, G. Ossowskiego w Tomsku i A. Ślosarskiego w Warszawie. Pamięć zmarłych uczcili obecni przez powstanie. Składając sprawę z czynności komisyi w r. z., zawiadomił przewodniczący, że komisya wydała tom 32 Sprawozdań w tomach całych, oraz zeszytach, zawierających: 1. materyały do klimatografii Galicyi, 2. materyały do fizyografii kraju, zebrane przez sekcyę zoologiczną, botaniczną i geologiczną, 3. materyały do rolniczej fizyografii kraju. Z atlasu geologicznego Galicyi wydrukowano prof. Łomnickiego tekst do mapy okolic Lwowa. Prace komisyi postępowały wogóle podług uchwalonego w roku zeszłym programu, odpadły jedynie z powodu nieprzewidzianych przeszkód badania siły ciężkości ziemskiej i badania geologiczno rolnicze, mające na celu wykonanie odpowiedniej mapy. Do wydania w Sprawozdaniach otrzymała komisya następujące prace: 1. J. Dzierżdzielewicza „Badania faunistyczne owadów siatkoskrzydłych“, 2. dra St. Klemensiewicza „O nowych i mało znanych gatunkach motyli fauny galicyjskiej“, 3. dra W. Teisseyrego „Kilka uwag z powodu VII zeszytu Atlasu geologicznego Galicyi“, 4. St. Golińskiego „Siano łąkowe w okolicy Krakowa“, 5. p. Bzowskiego „Opis geologiczno rolniczy majątku Lipnik“, 6. W. Kleckiego i J. Mikułowskiego Pomorskiego „Zawartość azotu, kwasu fosforowego i węglanów w niektórych typowych glebach Galicyi wschodniej“, 7. p. Łuszczkiewicza „O bydle gór Świętokrzyskich“, 8. J. Mikułowskiego-Pomorskiego „Rozbiory ziem ornych, nadesłanych do krajowej stacyi chemiczno rolniczej w Dublanach w latach 1895 — 1897“, do wydania w Atlasie geologicznym zaś: Prof. dra Szajnochy mapę geologiczną Wieliczka Myślenice. Do muzeum komisyi przybyły następujące A) dary: 1. skóra antylopy z Urga w Mongolii, czaszka konia zabajkalskiego, 49 skórek ptaków z północnej Mongolii, zebranych przez p. Wł. Mollesona i zbiór roślin z gór Chandagaj w Mongolii i doliny średniego biegu rzeki Czykaja, zebrany przez tegoż, dar p. dra Talko-Hryncewicza w Troickosawsku; 2. 39 gatunków chrząszczów palearktycznych, dar p. M. Rybińskiego, 3. 7 gatunków chrząszczów palearktycznych, dar dra H. Lgockiego, 4. 10 gatunków roślin zarodkowych z Podola, dar p. A. Knappa w Wiedniu, 5. sferysyderyt z Jastrzębiej pod Lanckoroną, dar p. S. Stobieckiego, 6. skamieliny z Dąbrowy górniczej i z okolicy Fulsztyna na Podolu rosyjskiem, dar za pośrednictwem prof. dra Rostafińskiego, 7. kość mamuta z Rzeszowa, dar p. F. Gartnera, 8. publikacye centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu i zakładu geograficznego Uniwersytetu w Wiedniu. B) Przedmioty, złożone współpracowników komisyi: 1. Zbiór glonów galicyjskich prof. R. Gutwińskiego, 2. zielnik z Galicyi wschodniej, Bukowiny i komitatu marmaroskiego, p. J. Paczoskiego w Dublanach. C) Zakupione skamieliny z okolic Paczołtowic.

Sprawozdanie Zarządu muzealnego, sprawdzone przez pp. prof. K. Bobka, prof. R. Gutwińskiego, prof. dra S. Zarzęcznego, przyjęto do wiadomości, również jak sprawozdanie z obrotu funduszów komisyi w r. 1897 sprawdzone i podpisane przez pp. prof. dra E Godlewskiego i dra Wierzbickiego.

W dalszym ciągu przyjęto przedstawiony przez Zarząd komisyi preliminarz budżetu, oraz program prac na r. 1898; między innemi przyznano zasiłki: na badanie porostów, na wycieczkę koleopterologiczną na Czarną Horę, na badanie motyli drobnych w okolicy Rytra, na wykonanie map geologicznych: Dobromila, Rzeszowa, Jarosławia i Leżajska, oraz jednej mapy geologiczno-rolniczej wreszcie na zbadanie flory łąkowej w okolicy Krakowa.

Przewodniczącym komisyi na rok 1898 obrano ponownie prof dra Kreutza; skrutatorami rachunków komisyi pp. prof. dra E. Godlewskiego i dra D Wierzbickiego; zastępcami skrutatorów pp. dra W. Ściborowskiego i prof. dra S. Zarzęcznego; do komisyi kontrolującej muzealnej wybrano pp. radcę górn. J. Bocheńskiego, prof. K. Bobka i prof. R. Gutwińskiego; zatwierdzono wybranych przez sekcyę delegatów do Zarządu muzealnego pp. prof. dra J. Rostafińskiego, S. Stobieckiego i prof. dra S. Zarzęcznego. Wreszcie wybrano na wniosek Zarządu jednego współpracownika komisyi; wybór ten zostanie przedłożony do zatwierdzenia wydziałowi matematyczno przyrodniczemu Akademii umiejętności.

Dział ekonomiczny.

Z Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Dnia 2 kwietnia bezpośrednio po zgromadzeniu akcyonaryuszów, odbyło się posiedzenie Rady zawiadowczej Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, celem ukonstytuowania się i wyboru prezydyum na rok bieżący. Dotychczasowy prezes Andrzej hrabia Zamoyski, wice-preses dr. Władysław Lisowski, zostali ponownie wybrani, podobnież komitet wykonawczy Rady został wybrany w dotychczasowym składzie, to jest pp.: dr. Wilhelm Binder, dr. Władysław Lisowski i Franciszek Slęk.

Następnie omówiła Rada, niektóre sprawy bieżące i załatwiła sprawy personalne.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 7 kwietnia. *(Telef.)* Wydatki nadzwyczajne na marynarkę utrzymano, na wspólnych konferencyach ministrów, w kwocie 55 milionów, a skreślono jedynie wysokość pierwszej raty, zaś wydatek cały rozłożono na dwanaście lat.

Budapeszt, 7 kwietnia. Powszechną zwraca uwagę ten fakt, że organa rządowe, jak *Pesti Hirlap, Orszagos Hirlap* i *Pesti Naplo* występują bardzo ostro przeciwko projektom marynarskim. Dzienniki te zaznaczają z naciskiem, że Węgry nie posiadają żadnych interesów kolonialnych, nie mają do obrony żadnego przemysłu w krajach zamorskich i że oprócz eksportu mąki do Brazylii, nie mają żadnego innego wywozu. Dla tego — powiadają gazety — niepodobna zrozumieć, z jakiej racyi tak wielkie sumy mają być obracane na cel, który specyalnie Węgrom żadnej korzyści przynieść nie może.

Berlin, 7 kwietnia. Niektóre dzienniki tutejsze zaznaczają, że postawa rządu niemieckiego w sprawie Dreyfusa i Esterhazy'ego nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, iż Dreyfus nie miał stosunków z ambasadą niemiecką; natomiast rząd niemiecki nie może zaprzeczyć urzędownie pogłoskom o tajnych stosunkach Esterhazy'ego z Schwarzkoppenem.

Paryż, 7 kwietnia. Izba deputowanych przyjęła na wczorajszem posiedzeniu budżet, który otrzymała z senatu, przyczem przywróciła do pierwotnej wysokości niektóre kredyty, zmniejszone przez senat. Budżet ze zmianami temi ponownie odesłany został do senatu.

Petersburg, 7 kwietnia. Wczoraj w klasztorze Aleksandra Newskiego odbyło się uroczyste przejście na łono cerkwi prawosławnej biskupa Nestoryanów, czyli syryjsko-chaldejskiego wyznania z Persyi Mar-Fonana.

Petersburg, 7 kwietnia *Journal de St. Pétersbourg,* omawiając spór chiszpańsko-amerykański, nadmienia, iż należy pragnąć pokojowego rozwiazania tej sprawy, aby nie przeszło do konfliktu, który pod wielu względami byłby pożałowania godnym.

Petersburg, 7 kwietnia. *Petersb. Wiedomosti* donoszą, iż opracowany w ministerstwie spraw wewnętrznych projekt uregulowania kwestyi robotniczej, przedstawiony będzie do rozpatrzenia Radzie rolniczej. W tym celu zwołana będzie na dzień 20 maja nadzwyczajna sesya Rady rolniczej.

Rzym, 7 kwietnia. Boloński dziennik *Il Resto del Carlino* dowiaduje się z Rzymu od jednego z przyjaciół byłego włoskiego wojskowego *attaché* w Paryżu Panizzardi'ego, że rewelacye berneńskiego dyplomaty, zamieszczone w dzienniku *Siècle*, a dotyczące stosunków Esterhazy'ego z Schwarzkoppenem, są prawdziwe. Panizzardi wie o tem dobrze, że Dreyfus jest niewinny, lecz musi milczeć, ponieważ skrępowany jest przysięgą.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 7 kwietnia. *(Telef.) Neue Wiener Tagblatt* ogłasza list prof. Pferschego, napisany do jednego z jego wyborców. W liście tym prof. Pfersche oświadcza, że sytuacya polityczna dla Niemców od przeszłego roku wcale się nie zmieniła i jak wtedy, tak dzisiaj jedynym ich celem jest zniesienie rozporządzeń językowych.

Środkiem do osiągnięcia tego celu jest obstrukcya, ale nie prowadzona w sposób Schoenererowski, dla uciechy publiczności i galeryi. — (A jakże to zeszłego roku zachowywał się pan Pfersche? *Przyp. red.*).

W dalszym ciągu wywodów tych, usprawiedliwia Pfersche stronnictwo postępowe, iż nie wniosło ono oskarżenia przeciw hr. Badeniemu. Nie potrzebowało tego czynić, skoro postawiło wniosek o zniesienie zozporządzeń językowych. Tak samo przyjęcie wyboru do delegacyj przez Niemców nie było zdradą, jak to twierdził Wolf.

Praga, 7 kwietnia. *Hlas Naroda* otrzymuje z Wiednia następujący komunikat:

Na zasadzie informacyi z odpowiedzialnego źródła, możemy zawiadomić, iż rząd w żadnym razie niema zamiaru przedkładać Radzie państwa projektu ustawy językowej lub też ustawy co do wprowadzenia niemieckiego języka państwowego. Rząd pragnie tylko, ażeby sprawa językowa została załatwiona w drodze ustawodawczej. Dąży więc do tego, ażeby zaraz po Wielkiejnocy została wybrana komisya językowa, którejby przekazano wszystkie wnioski językowe.

Rząd w komisyi tej uczyniłby oświadczenie co do swego stanowiska w tej sprawie. Także i stronnictwa miałyby sposobność do wystąpienia w komisyi ze stanowczemi żądaniami i do wyjaśnienia swych poglądów. Wtedy dopiero byłoby daleko łatwiejszą i możebniejszą rzeczą do prowadzić układy w tej sprawie do rezultatów pozytywnych. Sciśle określonych planów lub poglądów ze swej strony rząd nie ma.

Grac, 7 kwietnia. W sprawie złożenia mandatu poselskiego do Rady państwa przez Sustersicza twierdzi *Slovenski Narod,* iż do tego kroku skłoniły tego posła różne przyczyny. Główna przyczyna polega na tem, iż przy nowej procedurze cywilnej adwokat, który funkcyonuje jako poseł do Rady państwa, jest prawie zmuszony porzucić prowadzenie swej kancelaryi Gazeta wyraża zdanie, że partya klerykalna nie posiada nawet w przybliżeniu godnego zastępcy Sustersicza.

Slovenski Narod dowodzi, iż posłowie słoweńscy ze Styryi są niezadowoleni z rządów hr. Thuna z powodu sprawy gimnazyum cylejskiego i z powodu ustawy o reprezentacyach powiatowych, dalmatyńscy z powodu sprawy kolejowej, a posłowie z Pobrzeża z powodu zarządu wewnętrznego. Nawet posłowie kraińscy są także niezadowoleni.

Hiszpania i Stany Zjednoczone.

Berlin, 7 go kwietnia. *Local-Anzeiger* podaje z Waszyngtonu treść rozmowy senatora Haanaka z Mac Kinley'em. Senator Haanak twierdził, na podstawie informacyj u prezydenta gabinetu zaczerpniętych, że Hiszpania stanowczo odmawia uznania Kuby za państwo, prowadzące wojnę. Co do katastrofy na statku „Maine“, to dotąd nieudowodniono, czy Hiszpania ponosi tutaj winę.

Berlin, 7 kwietnia. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że chociaż pośrednictwo papieża doznało zupełnego niepowodzenia, to jednak inicyatywa, jaka wyszła z jego strony ma tę doniosłość, iż pociągnęła za sobą nowe rokowania dyplomatyczne, mające na celu przyjacielską interwencyę, która chce wojnie zapobiedz.

Franfurt, 7 kwietnia. *Frankf. Ztg* donosi z Nowego Jorku, że prezydent Mac Kinley odroczył wydanie orędzia do Kongresu do poniedziałku. Partya pokojowa zdecydowana jest czekać, aż lepsze wiadomości nadejdą z Madrytu.

Londyn, 7 kwietnia. *Globe* donosi z Nowego Jorku: Prezydent Izby posłów zawiadomił Mac Kinley'a, iż kierownictwo Izbą wysuwa się mu z rąk i że republikanie porozumieli się z demokratami, aby zmusić do działania Mac Kinley'a za pomocą ¾ głosów członków kongresu. Ten grożący konflikt parlamentarny jest prawdopodobnym powodem odroczenia orędzia, które musi być inaczej wobec tego wystylizowane.

Londyn, 7 kwietnia. Według nadeszłej tu depeszy z Waszyngtonu odroczenie ogłoszenia orędzia prezydenta nastąpiło za radą Austro Węgier.

Paryż, 7 kwietnia. *Agencya Havasa* donosi, że posłowie zagraniczni w Waszyngtonie zebrali się wczoraj na naradę, aby sformułować treść zawieszenia broni między Hiszpanią a Kubańczykami, a to pod wpływem inicyatywy papieża.

Rzym, 7 kwietnia. Riccioti Garibaldi otrzymał podobno od Stanów Zjednoczonych i od Kubańczyków propozycyę wstąpienia w ich służbę wojskową. Postanowił jednak te propozycye odrzucić a stanąwszy samodzielnie na czele 10.000 ochotników, przyjść z pomocą powstańcom na Kubie. Ochotnicy będą zwerbowani w Stanach Zjednoczonych oficerami zaś tego oddziału zostaną Włosi' dawniejsi koledzy Ricciotiego Garibaldiego.

Madryt, 7 kwietnia. Dziś lub jutro ogłoszona będzie proklamacya, zapowiadająca zawieszenie broni na Kubie.

Madryt, 7 kwietnia. *Agence Fabra* twierdzi, że nadzieja utrzymania pokoju wzrosła, znaleziono bowiem formę, w jakiej ogłoszone ma być zawieszenie broni na Kubie.

Madryt, 7-go kwietnia. Rodzina posła Stanów Zjednoczonych, Woodforda, odjechała do Francyi, do Biarritz. Personal cały poselstwa amerykańskiego opuścił już Madryt i w Paryżu ma oczekiwać na dalsze rozkazy.

Nowy Jork, 7 kwietnia. *New York Times* donosi, że, najdalej za 24 godzin, wypłynie ruchoma eskadra amerykańska, pod komendą komendanta Schleya, prawdopodobnie ku Wyspom Kanaryjskim.

New York Herald donosi, że rząd Unii wezwał swego generalnego konsula w Hawannie, Lee, aby jak można najprędzej opuścił wyspę.

Hong-Kong, 7 kwietnia. Stojąca tu na kotwicy eskadra Stanów Zjednoczonych wypłynęła na pełne morze.

Waszyngton, 7 kwietnia. Wedle informacyj korespondentów, kongres nie zamierza rozstrzygać kwestyi, czy wojna ma być Hiszpanii wypowiedzianą, lecz upoważni prezydenta Mac-Kinley'a, aby wojnę wypowiedział, lub starał się o załatwienie sporu w drodze pokojowej. Sytuacya zaostrzy się, gdy Hiszpania stanowczo oświadczy, że nie uznaje Kuby za stronę, wojnę prowadzącą.

Waszyngton, 7 kwietnia. Senat odbył wczoraj tajne posiedzenie. Następnie prezydent Mac Kinley zwołał do siebie przywódców stronnictw parlamentarnych, aby im oświadczyć, że odłożył ogłoszenie orędzia do poniedziałku. Czy nastąpiło to na żądanie konsula generalnego Lee, który chce w ten sposób zyskać czas do wyjazdu poddanym Unii z Kuby, lub z innych powodów, nie wiadomo.

Przedstawiciele Anglii, Austro-Węgier, Francyi, Niemiec i Włoch, zredagowali wczoraj notę zbiorową, w której ofiarują usługi swych państw celem pośrednictwa między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi.

Zamach na ks. Ferdynanda.

Budapeszt, 7 kwietnia. *Budap. Hirlap* otrzymuje następującą wiadomość z Sofii:

We czwartek, w ubiegłym tygodniu, zamierzony był na stacyi Tatar Bazardzik zamach na księcia Ferdynanda bułgarskiego, który przyjechać miał tutaj pociągiem *Orient-Express* z Wiednia. Mianowicie naczelnik stacyi Tatar Bazardzik na chwilę przed nadejściem pociągu spostrzegł na torze kolejowym olbrzymi odłam skały, najwidoczniej rozmyślnie tutaj przez kogoś położony. Z wielką trudnością zdołano usunąć tę przeszkodę, zanim pociąg nadjechał.

Żandarmerya rozpoczęła natychmiast poszukiwania; dotąd uwięziono chłopca pewnego, syna włościanina, którego widziano w okolicach nasypu kolejowego. Uwięziony nie przyznał się do winy i nie dał żadnych, bliższych wyjaśnień.

Rząd zabronił podawać bliższe szczegóły tego wypadku do publicznej wiadomości, a telegramy korespondentów obcych pism inhibowano w urzędzie telegraficznym. Dopiero na granicy nadane korespondencye dostały się obecnie do dziennika budapeszteńskiego.

Sprawa Zoli.

Paryż, 7 kwietnia. Z półurzędowej wzmianki, zamieszczonej w dzienniku *Temps,* możnaby wnosić, że sąd wojenny oświadczy się za wznowieniem procesu Zoli. — Minister wojny gen. Billot urzędownie zawiadomił gubernatora Paryża o wyroku trybunału kasacyjnego i wezwał go do zwołania posiedzenia sądu wojennego w tej sprawie. Gubernator Zurlinden samoistnie oznaczy termin zebrania się sądu wojennego, który ma zadecydować, czy należy ponownie wytoczyć skargę przeciwko Zoli.

W kołach przemysłowych i handlowych przygotowuje się tymczasem agitacya na rzecz zaniechania procesu Zoli, ponieważ handel i przemysł wiele na tem tracą.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 7 kwietnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	25
„ „ srebrna	102	—
4% renta austryacka złota	121	80
4% „ „ koronowa	102	20
4% „ węgierska złota	121	20
4% „ „ koronowa	99	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	921	—
„ kredytowe	354	25
Londyn	120	45
Marki	58	75
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	95
Dukaty	5	65
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	57	—
Akcye Anglobanku	158	50
„ Unionbanku	296	—
„ Bankverein	265	—
„ Laenderbanku	221	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	300	50
„ „ Południowej	75	—
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3455	—
„ „ Staatsbahn	344	62
„ „ Alpine	151	80
„ Tureckie Tabaczne	132	—
Ruble	127	25

Berlin, 7 kwietnia 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	10
Krótki Wiedeń	170	—
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	216	20
4½% Listy Polskie	101	10
Renta włoska	93	30
Akcye kredytowe austryackie	222	12
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 7 kwietnia 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	60
Cena nafty	14	75
Pszenica na wiosnę	12	49
Żyto na wiosnę	8	93
Owies na wiosnę	7	16
Kukurudza	5	57

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 7 kwietnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	60
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	45	47	95
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	25
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	85	97	45
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	50	99	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	384	—	389	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	212	50	213	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	300	—	301	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno

Obwieszczenie.

Zgromadzenie Ogólne Akcyonaryuszy, które się odbyło dnia 2 kwietnia b. r., powzięło następujące uchwały:

1. Na wniosek Komitetu rewizyjnego zatwierdziło zamknięcie rachunków za rok 1897 i udzieliło Zarządowi absolutoryum.

2. Na wniosek Zarządu ustanowiło dywidendę za rok 1897 po 10 złr. za każdą pełnowpłaconą akcyę Em. 1896, która po myśli §. 40 statutu przypadnie do wypłaty począwszy od dnia 1 lipca b. r., za ściągnięciem kuponu Nr. 2, zaopatrzonego terminem wypłaty 1 lipca 1898 r.

3. Zwyczajnemu funduszowi rezerwowemu przekazało kwotę złr. 4000, zaś funduszowi rezerwowemu Związku kredytowego kwotę złr. 1000.

4. Funduszowi pensyjnemu dla urzędników i sług banku przeznaczyło roczny datek w kwocie złr. 2000, przyjmując zarazem do wiadomości, że Zarząd przypadającą mu tantiemę w kwocie złr. 535·86 przekazał również temu funduszowi.

5. Pozostałą resztę czystego zysku w kwocie złr. 6146 przeniosło na rachunek zysków i strat roku 1898.

Zarazem dokonało wyboru na członków Rady Zawiadowczej WWnych:

Dr. Wilhelma Bindera,
Samuela Frankla,
Dr. Andrzeja Hr. Potockiego,
Franciszka Ślęka;

tudzież Komitetu rewizyjnego, w skład którego weszli WW.:

Tadeusz Onyszkiewicz i
Henryk Stryk, jako członkowie,
Adolf Glaser, jako zastępca.

Kraków, dnia 2 kwietnia 1898 r.

Zarząd Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

(Przedruk nie będzie płacony). 652

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.